



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 42 (382) • 19 lipca 2006 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt,
Łukasz Kulesa, Emil Pietras (sekretarz Redakcji)

Izraelska operacja wojskowa w Libanie

Jan Bury

Trwająca od tygodnia izraelska operacja wojskowa w Libanie ma na celu osłabienie zarówno Hezbollahu prowadzącego ostrzał rakietowy miast izraelskich, jak i sprzyjającego mu rządu libańskiego, a także uwolnienie dwóch porwanych żołnierzy izraelskich. Jednocześnie trwa operacja w Strefie Gazy wymierzona w Hamas. Obie operacje doprowadziły do wzrostu napięcia na Bliskim Wschodzie. Istnieje ryzyko wciągnięcia w konflikt Syrii i Iranu. Akcja zbrojna Izraela trwać będzie dopóty, dopóki Hezbollah nie zostanie znacząco osłabiony i pozbawiony zapasów rakiet.

Atak Hezbollahu. Rankiem 12 lipca 2006 r. bojownicy powiązani z Hezbollahem przekroczyli granicę libańsko-izraelską i dokonali ataku na patrol graniczny. Zginęło 8 żołnierzy izraelskich, a dwóch uprowadzono. Sekretarz generalny Hezbollahu, działającego jako legalna partia polityczna, Hasan Nasr Allah zażądał wydania przetrzymywanych w izraelskich więzieniach bojowników swojej organizacji w zamian za porwanych żołnierzy¹. Rząd libański zdystansował się od akcji Hezbollahu.

Reakcja Izraela. Odpowiedzią na atak Hezbollahu były bombardowania południowego Libanu przez lotnictwo izraelskie, w których ucierpiała ludność cywilna, a także blokada powietrzna, morska i lądowa tego kraju. Hezbollah zareagował nasilającym się ostrzałem rakietowym miast izraelskich, w tym Hajfy, Cfatu, Tyberiady i Afuli, w którym do chwili obecnej zginęło 13 Izraelczyków, a kilkuset zostało rannych. Wówczas armia izraelska rozpoczęła operację pod kryptonimem „Zmiana Kierunku” (*Szinuj Kiwun*). Niszczono obiekty Hezbollahu, m.in. stację telewizyjną Al-Manar i infrastrukturę Libanu, by wyrzucić presję na rząd libański. W nalotach izraelskich zginęło ponad 270 bojowników Hezbollahu i Libańczyków.

Władze izraelskie oskarżyły rząd Libanu o współodpowiedzialność za zaistniałą sytuację i tolerowanie działalności zbrojnych odłamów Hezbollahu na swoim terytorium. Stało się tak po uszkodzeniu izraelskiego okrętu wojennego INS „Chanit” 14 lipca, do czego miała być wykorzystana stacja radarowa armii libańskiej, a także rakietą przeciwokrętową obsługiwana przez irańskich Gwardzistów Rewolucji (*Pasdaran*).

Według wiceszefa izraelskiego Sztabu Generalnego gen. Mosze Kaplinskiego operacja w Libanie może potrwać przynajmniej kilka tygodni. Przeprowadzenie na dużą skalę operacji zajęcia tego kraju z użyciem sił lądowych jest mało prawdopodobne, gdyż Izrael nie chce powtórzyć sytuacji sprzed 2000 r., gdy długotrwały konflikt i okupacja zostały opłacone znacznymi stratami ludzkimi i ekonomicznymi.

Główne cele operacji izraelskiej. Początkowo operacja Izraela miała na celu doprowadzenie do uwolnienia porwanych żołnierzy. Po atakach rakietowych Hezbollahu na miasta izraelskie skupiono się niemal wyłącznie na zapewnianiu bezpieczeństwa własnym obywatelom i neutralizacji zagrożenia atakami rakietowymi.

Od 2000 r. powiązana z Hezbollahem zbrojna organizacja Al-Mukawama al-Islamijja (Muzułmański Ruch Oporu) mogła pozyskać ponad 10 tys. rakiet, głównie z Syrii i Iranu. Najgroźniejsze z nich to: Zilzal-2 o zasięgu 200 km, którymi można zaatakować nawet Tel-Awiv i Jerozolimę, Fadžr-3 o zasięgu 45 km i Fadžr-5 o zasięgu 65 km. Terrorysty doko-

¹ Dwa tygodnie wcześniej analogiczną akcję przeprowadzili bojownicy palestyńscy powiązani z Hamasem. Zob. Jan Bury, Kryzys w stosunkach palestyńsko-izraelskich, „Biuletyn” (PISM), nr 40 (380) z 7 lipca 2006 r.

nywali dotychczas sporadycznych ataków z użyciem przestarzałych rakiet BM-21 Katiusza na przygraniczne miasta izraelskie. Po ataku na Hajfę, Tyberiadę i Afulę, pojawiło się widmo zagrożenia większego obszaru Izraela. Według izraelskich źródeł wojskowych zniszczono dotychczas przynajmniej połowę zapasów rakiet Hezbollahu, szczególnie dalekiego zasięgu. Organizacja ta ma też wiele typów przenośnych zestawów przeciwlotniczych, w tym najnowszych: rosyjskiego SA-18 Igła oraz amerykańskiego Stinger, którymi może zagrozić lotnictwu izraelskiemu dotychczas dość swobodnie operującemu w przestrzeni powietrznej Libanu.

Należy podkreślić, że ewentualny atak raketowy na Tel-Awiv lub Jerozolimę może spowodować pogłębienie kryzysu oraz nasilenie izraelskich działań zbrojnych. Do przeprowadzenia takiego ataku organizacje zbrojne powiązane z Hezbollahem mogą wykorzystać rakiety Zilzal-2. Dziesięć takich rakiet, w tym jedną przygotowywaną do wystrzelenia, 17 lipca zniszczyło lotnictwo izraelskie (uszkodzona raketa wystartowała, ale zaraz spadła, a stacja telewizyjna Hezbollahu Al-Manar podała nieprawdziwe informacje, że był to zestrzelony izraelski myśliwiec).

W chwili obecnej armia izraelska przygotowuje budowę strefy bezpieczeństwa o szerokości ok. 1 km wzdłuż granicy z Libanem. Znajdujące się tam czujniki ruchu zapobiegają przenikaniu bojowników powiązanych z Hezbollahem na teren Izraela. Jednocześnie prowadzony jest ostrzał pozycji Hezbollahu z powietrza, wody i lądu, a także przeprowadzane są rajdy komandosów na terenie Libanu.

Stan podwyższonej gotowości i zagrożenie raketami w Galilei spowodowały odpływ turystów z tego regionu i straty w gospodarce izraelskiej sięgające 110 mln dolarów dziennie (koszt prowadzenia działań wojennych to ok. 22 mln dolarów dziennie).

W całym Izraelu funkcjonuje system ostrzegawczy Zorza Poranna (*Szachar Adom*), który jedynie ostrzega przed zbliżającą się rakieta, ale jej nie neutralizuje. Stąd w porcie w Hajfie mają pojawić się w najbliższych dniach korwety wyposażone w system antyraketowy Barak, a na obrzeżach miasta zostanie zainstalowany amerykański system Patriot w celu ochrony ludności.

Konsekwencje kryzysu. Kryzys wykazał przede wszystkim słabość rządu libańskiego, który nie jest w stanie kontrolować sytuacji w kraju, w tym na terenach zajętych przez bojowników powiązanych z Hezbollahem. Nie wykonał zatem zaleceń Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ Nr 1559 nakazującej demilitaryzację zbrojnych organizacji, szczególnie Hezbollahu.

Rządy krajów arabskich obarczyły odpowiedzialnością za obecny kryzys bliskowschodni ugrupowania w Libanie i Palestynie (Hezbollah i Hamas). Poparcie dla Hezbollahu jest zatem znikome, co może wynikać z tego, iż jest to organizacja szyicka, a większość na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce stanowią sunniti. Hezbollah popierają jedynie Syria i Iran. Chcą w ten sposób odwrócić uwagę opinii publicznej od własnych problemów związanych z kontynuowanym programem zbrojeniowym i oskarżeniami o współudział w zabójstwie byłego premiera Libanu Rafika Haririego w 2004 r.

W związku z tym, że Izrael oskarża Syrię i Iran o wspieranie Hezbollahu (który uzyskuje corocznie ok. 100 mln dolarów z Iranu) i podsycanie niepokojów w regionie, może chcieć wywrzeć nacisk, nawet militarny, szczególnie na Syrię. Jest to jednak ryzykowne, gdyż Syria na wypadek wojny pozostaje w sojuszu z Iranem. Ewentualny atak na nią mógłby spotkać się z jego zbrojną ripostą. Obydwa kraje mają rakiety balistyczne, którymi są w stanie razić cele na terenie Bliskiego Wschodu. Jeśli konflikt rozszerzy się na Syrię i Iran, wówczas należy się liczyć z możliwością wybuchu konfliktu regionalnego na dużą skalę.

Bardziej prawdopodobnym scenariuszem jest kontynuacja izraelskiej operacji zbrojnej w Libanie przeciwko Hezbollahowi, ale także rządowi libańskiemu. W związku z tym, że Izrael nie będzie w stanie prowadzić działań na trzech frontach: jednocześnie w Strefie Gazy, na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Libanie, możliwe jest podjęcie rokowań w celu ustalenia warunków zawieszenia broni, w tym wprowadzenia nowego kontyngentu międzynarodowego (np. złożonego z sił NATO) zamiast nieskutecznego UNIFIL. W każdym razie warunkiem zawieszenia broni będzie uniemożliwienie Hezbollahowi podejmowania działań zbrojnych przeciwko Izraelowi oraz uwolnienie porwanych żołnierzy izraelskich.

Choć ani Izrael, ani Liban nie są dostawcami ropy, w świecie odnotowano skokowy wzrost cen paliw. Izrael wykorzystuje w działaniach zbrojnych własne zasoby strategiczne. Dlatego podwyżkę cen paliw na światowych rynkach należy traktować jako zabieg czysto spekulacyjny. Jeśli konflikt zacznie się rozszerzać i do wojny przystąpi Iran, wówczas Arabia Saudyjska będzie ograniczać wydobycie ropy, aby zmusić Stany Zjednoczone do zdyscyplinowania Izraela do zakończenia działań wojennych. Jeśli tak się stanie, paliwa mogą osiągnąć rekordowe ceny, nie notowane nigdy w historii.